

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: piątek, 22, grudzień 2017 17:07
Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska
Odśłony: 1180

Nowe podręczniki w szkołach podstawowych są powieleniem książek z gimnazjum. Teraz otrzymały je młodsze dzieci, którym brakuje wcześniejszej wiedzy, aby z nich móc w pełni skorzystać. Stare książki pójdą do kosza. Książki przygotowano w błyskawicznym tempie a Ministerstwo Edukacji nie chce podać nazwisk autorów nowej podstawy programowej.

Mówiono o tym na posiedzeniu sejmowej Podkomisji Stałej do Spraw Jakości Kształcenia i Wychowania, które odbyło się 13 grudnia br.

Podkomisja wysłuchiwała informacji Ministra Edukacji Narodowej na temat wprowadzenia reformy edukacji w zakresie przygotowania podręczników szkolnych do kształcenia ogólnego z uwzględnieniem planowanych zmian. Przedstawił ją wiceminister Maciej Kopeć.

Jak przypomniał, nowa podstawa programowa dla szkół podstawowych była przyczyną, dla której w szkołach podstawowych od tego roku szkolnego pojawiły się nowe podręczniki.

Maciej Kopeć wyjaśnił, że Minister razem z dyskusją o nowej podstawie programowej podjął rozmowy z wydawcami. Rozporządzenie dotyczące nowej podstawy weszło w życie w marcu. Wnioski od wydawców zaczęły wpływać od kwietnia.

- W okresie od 25 kwietnia do 8 grudnia 2017 r. dopuszczanych zostało 190 podręczników do wszystkich obowiązkowych zajęć, w tym 35 dla klas 1-3, a 155 do drugiego etapu edukacyjnego, czyli dla klas 4-8 – podawał Maciej Kopeć. - Do większości przedmiotów podręczników jest wiele, do niektórych bardzo dużo. W ósmej klasie mamy edukację dla bezpieczeństwa i wiedzę o społeczeństwie, stąd taka liczba podręczników. Do 30 listopada złożono 28 wniosków o dopuszczenie kolejnych podręczników dla klasy 2, klasy 5 i klasy 8 – podawał.

Natomiast w szkołach branżowych podstawa programowa kształcenia ogólnego nie uległa zmianie, dlatego istnieje możliwość korzystania z tych samych co dotychczas podręczników, które zostały dopuszczone do nauki w zasadniczych szkołach zawodowych.

Jeśli chodzi o zaopatrzenie w podręczniki i materiały edukacyjne, to jaki przypomniał wiceminister Kopeć, dzieci i młodzież (gimnazja i szkoły podstawowe) mają prawo do bezpłatnego dostępu do materiałów do przedmiotów obowiązkowych. Czyli nie dotyczy to zajęć nieobowiązkowych takich jak np. religia czy etyka. Na realizację zadania JST otrzymują dotację celową z budżetu państwa. W 2017 r. limit ten wynosi 502 mln zł.

Minister zwrócił uwagę na wprowadzoną w tym roku możliwość korzystania przez dzieci w klasach pierwszych szkoły podstawowej nie tylko z jednego wzoru elementarza, co jest nowością.

Nauczyciel ma również możliwość nie korzystania z podręcznika.

Od 2018 r. zostaje zmieniony sposób wydatkowania na podręczniki. *- Można będzie dokonać przesunięć między zakupami materiałów między klasami, co pozwoli na większą elastyczność w tym zakresie – mówił Maciej Kopeć.*

Ministerstwo pracuje nad e- podręcznikami oraz materiałami dla uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Podczas dyskusji po wysłuchaniu informacji MEN rozpoczęła się dyskusja. Jak podała Dorota Łoboda z ruchu "Rodzice Przeciwko Reformie Edukacji", niektóre z nowych podręczników przygotowanych dla klas 7 szkoły podstawowej są identyczne jak te, które stworzono dla gimnazjalistów. Jako przykład podała książkę do biologii (dziś siódma klasa szkoły podstawowej, a wcześniej 2 klasa gimnazjum), w której nawet ilustracje są takie same. Podobnie jest z podręcznikiem do geografii, który opracowano dla 3 klasy gimnazjum, a dziś jako nowo przygotowany otrzymują go siódmoklasiści. Dodatkowo, zdaniem Doroty Łobody, obecnie uczniowie szkół podstawowych nie mają przekazywanych treści merytorycznych poprzedzających wspomniane podręczniki biologię zaczynają jakby od środka. - *Czy stać Polskę na to, aby wydawać miliony na nowe książki, by stare szły na przemiał i potem drukować identyczne? Czy stać nas na taką rozrzutność? I czy nie ma różnicy pomiędzy dziećmi w wieku lat 12 i lat 15, bo taka jest różnica pomiędzy dziećmi, które uczyły się wcześniej z tych podręczników a uczą teraz. Na czym polega nowa jakość?* – pytała przedstawicielka ruchu "Rodzice Przeciwko Reformie Edukacji".

Zwracała ponadto uwagę na dużą wagę książek (po pół kg za egzemplarz) oraz na możliwość dzielenia ich na części. Jak podała, problemem są też książki dla uczniów z klas dwujęzycznych. Nie ma na przykład dopuszczonej książki do nauki języka francuskiego w wymiarze większym niż dwie godziny tygodniowo.

O bałaganie i pośpiechu z wprowadzaniem reformy edukacji mówił Krzysztof Baszczyński ze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Także i on wspominał o przesuwaniu podręczników z gimnazjum do szkoły podstawowej przy zachowaniu luki edukacyjnej. – *Uczniowie nagle dowiadują się o nowych treściach, nie mając podstawy, aby o tych treściach mówić* – podkreślał.

Wskazywał na marnotrawienie pieniędzy. Jak powiedział, zgodnie z danymi resortu na książki do roku 2016 łącznie wydano 667 mln zł. - *Te książki pójdą teraz do kosza. Jak posłowie mogą pozwalać na takie marnotrawstwo, na takie wyrzucanie pieniędzy?*- pytał.

W trakcie dalszej dyskusji zwracano także uwagę na pośpiech w przygotowywaniu nowych podręczników, na brak potencjalnej możliwości ich przetestowania, ograniczania ich wyboru oraz błędy, które nie zawierają, brak recenzji od użytkowników. Mówiono o tym, że minister edukacji nie chce podać nazwisk osób, które przygotowały nową podstawę programową, co budzi podejrzenia, np. co do tego, czy nie są to te same osoby, które napisały podręczniki.